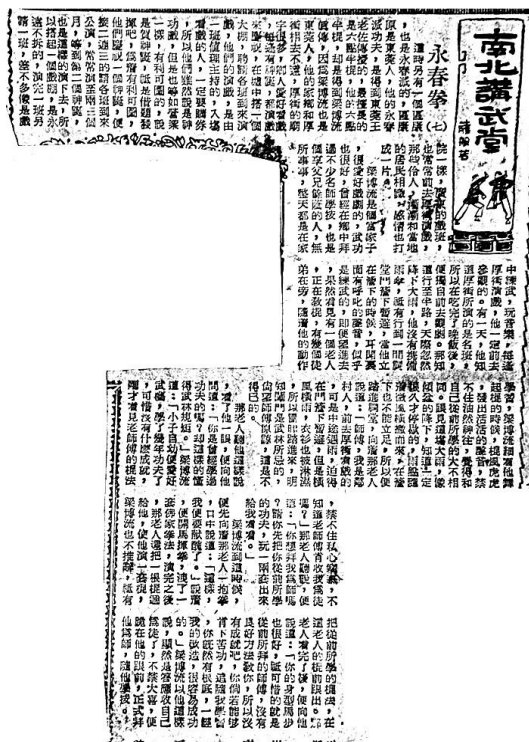




Historia rodziny Tang

- gałąź Czerwonej Dżonki

Rozdział 7 Weng Chun Kuen (永春拳)



Wycinek rozdziału siódmego

W owym czasie działał jeszcze jeden praktyk boksu Weng Chun, nazywający się Ou Kang (區康). Pochodził on z Dongguan (東莞), a Weng Chun nauczył się od mistrza Wang Lao Zuo (王老佐).

Ou Kang biegle posługiwał się długą tyczką Liu Dian Ban Gun (Luk Dim Boon Kwun), ale nie uczył się jej równolegle od Liang Bo Liu (梁博流), o którym będzie tu mowa. Warto jednak wspomnieć, że jego sifu Wang Lao Zuo i Liang Bo Liu pochodzili z Dongguan. Wieś, w której mieszkał Liang Bo Liu znajdowała się w pobliżu trasy Hou (厚街), która była miejscem z dużą liczbą świątyń. Ponieważ mieszkańcy wioski uwielbiali oglądać Operę Kantońską, na rynku ustawiono dużą, bambusową scenę (戲棚), na której odbywały się przedstawienia z okazji urodzin bóstw oraz Buddy (神誕). Chociaż występy miały

charakter rytuałów imiennych (神功戲), za ich organizację odpowiadała pewna grupa osób, a mieszkańcy musieli płacić za bilety wstępu, co sprawiało, że lokalnie była to działalność dochodowa.

Ze względu na wysokie zyski, trupy operowe zapraszano jedna po drugiej, aby mogły wystawiać swoje przedstawienia przez okres od dwóch do trzech miesięcy, aż do momentu, gdy nadszedł czas świętowania urodzin kolejnego bóstwa. Po ustawieniu bambusowej sceny nie rozbierało jej, co było typowe dla współczesnych teatrów. Trupy operowe z prowincji Guangdong były najczęściej zapraszane do występów przy ulicy Hou. Artyści i mieszkańcy żyli w bardzo dobrych stosunkach i dogadywali się w tej kwestii.

Liang Bo Liu pochodził z zamożnej rodziny. Uwielbiał oglądać Operę Kantońską i był dobry w sztukach walki. Uczył się u różnych sifu w swojej wiosce, a ponieważ nie musiał pracować, poświęcał cały swój czas ćwiczeniu sztuk walki i muzyki. Nie przegapił żadnego przedstawienia przy ulicy

Hou. Kiedy pewnego dnia dowiedział się, że ma wystąpić znana trupa, udał się w stronę Hou, aby po kolacji obejrzeć przedstawienie.

W drodze złapał go ulewny deszcz. Ponieważ nie zabrał ze sobą parasola, schronienie znalazł jedynie pod okapem Rodowej Sali (祠堂). Stojąc tam, usłyszał okrzyki dochodzące z wnętrza, jakby ludzie ćwiczili sztuki walki. Zajrzał do środka i zobaczył starszego mężczyznę uczącego kilku uczniów technik walki na długie kije. Poruszał on tyczką z werwą i energią, co bardzo różniło się od tego, czego Liang Bo Liu nauczył się wcześniej, a co wciągnęło go bez reszty.

Tymczasem deszcz lał jak z cebra i zdawał się nie ustawać przez długi czas. Krople deszczu napływały z wiatrem, a Liang nie mógł pozostać suchy tam, gdzie stał. Wszedł więc do Sali Przodków i powiedział do tego trenera: „Sifu, jestem z sąsiedniej wioski. Szedłem obejrzeć przedstawienie przy ulicy Hou, ale złapał mnie deszcz. Schroniłem się pod okapem, ale deszcz jest tak ulewny, że przemokłem do suchej nitki. Nie miałem innego wyjścia, jak tylko wejść do środka. Wiem, że złamałem zasadę sztuk walki, ale mam nadzieję, że mi wybaczysz”. Starszy pan spojrzał na niego i zapytał: „Uczysz się sztuk walki? Znasz zasady całkiem dobrze”.

Liang odpowiedział: „Uwielbiam sztuki walki od młodości i uczę się ich od kilku lat. Niestety, nie osiągnąłem zbyt wiele. Właśnie widziałem, jak uczysz walki na długie tyczki i jestem pod wrażeniem twoich umiejętności. Czy przyjąłbyś mnie na ucznia?”

Starszy pan odrzekł: „Chciałbyś zostać moim uczniem? To pokaż mi czego się nauczyłeś. Zade monstruj jedną lub dwie formy, które znasz”. Liang Bo Liu złożył dłonie w geście powitania i powiedział: „Pokażę co potrafię”. Następnie przybrał pozycję, poruszył pięściami i wykonał formę Fojia Quan Fa (佛家拳法). Kiedy skończył, starszy pan podał mu tyczkę, wobec czego Liang zade monstrował jak posługuje się tą bronią, po czym usłyszał: „Twoje postawy i nastawienie są dobre. Szkoda jednak, że twoi nauczyciele nie zastosowali odpowiednich metod nauczania i dlatego nie wiele osiągnąłeś. Jednak dzięki tym fundamentom mogę uczynić z ciebie mistrza sztuk walki, jeśli będziesz słuchał moich instrukcji i ciężko pracował”.

Na te słowa, Liang bardzo się ucieszył. Uklęknął przed mistrzem i formalnie został przyjęty do grona uczniów.